

Jak dobrze tłumaczyć? Debata o nowych tłumaczeniach arcydzieł

Klaudia Czaboryk

Jak przetłumaczyć słowa nieprzetłumaczalne i czy tłumacz może narzucać czytelnikowi swoją interpretację? Praca tłumacza jest wymagająca, czasochłonna, ale też satysfakcjonująca. Warto przyrzeć się z bliska wyzwaniom, z którymi twórcy przekładów mierzą się na co dzień.

W czwartkowe popołudnie w Państwowej Galerii Sztuki odbyła się pasjonująca debata pt. *Klasyka: Reaktywacja. Czy arcydzieła literatury potrzebują świeżych tłumaczeń?* Spotkanie poprowadziła Dagny Kurdwanowska, a jej gośćmi byli Wojciech Charchalis, Jakub Ekier i Anna Wasilewska – wybitni tłumacze, którzy podzielili się z uczestnikami swoimi spostrzeżeniami oraz pokazali w jak wiele pułapek można wpaść w trakcie tłumaczenia.

Rękopis znaleziony w Saragossie

Jedna z powieści mocno zakorzenionych w polskim czytelnictwie, zekranizowana przez Wojciecha Jerzego Hasa i uwielbiana przez tysiące, dostępna była przez lata jedynie w przekładzie Edmunda Chojeckiego z 1847 roku. Problem w tym, że była to wersja spreparowana. Dwaj francuscy badacze literatury i biografowie Jana Potockiego, François Rosset i Dominique Triaire, odkryli ostatnią i autorską wersję *Rękopisu znalezionego w Saragossie* z 1810 roku. A dla polskich czytelników z francuskiego przełożyła ją Anna Wasilewska, która na spotkaniu zauważyła, że nawet obecnie wielu Polaków nie wie, że *Rękopis* nie był w oryginale napisany po polsku. Wasilewska wskazuje na rozbieżności, które są widoczne dopiero po zestawieniu starych tłumaczeń z oryginałem, choćby różnice w ówczesnym osiemnastowiecznym piśmiennictwie francuskim i polskim – język francuski operował wtedy rozbudowanym językiem filozoficznym, przez co ciężko było wówczas znaleźć adekwatne odpowiedniki w języku polskim.

Don Kichot

Wojciech Charchalis, autor najnowszego przekładu dzieła Miguela de Cervantesa, już na samym początku stwierdził, że często zarzuca mu się, że za dużo opowiada dobrze o sobie, a źle o innych tłumaczach. Ale, jak wyjaśnił, są ku temu powody. Jednym z nich jest chociażby to, że początkowo dwa razy *Don Kichot* tłumaczony był na polski z wersji francuskich, nie hiszpańskich, co sprawiło, że istniały znaczne różnice w treści. Co więcej, wcześniejsze przekłady, zdaniem Charchalisa, nie oddawały tego, że utwór Cervantesa jest powieścią polifoniczną i to musi wybrzmiewać w języku. Tłumacz zauważył również, że jego poprzednicy często nie mieli takich możliwości i pomocy naukowych jakie mają współcześni tłumacze. On sam tłumaczył wersję z przypisami 150 badaczy twórczości Cervantesa, co było bardzo pomocne. Co ciekawe, Wojciech Charchalis zerwał z pewną niepisaną tradycją nietłumaczenia nazw własnych i w jego przekładzie znajdujemy np. Sanczo Brzuchacza zamiast Sanczo Pansy i Cudenię zamiast Dulcynei.

Proces

Istnieje mnóstwo interpretacji jednej z najważniejszych książek europejskiej literatury, czyli *Procesu* Franza Kafki – zaczynając od tej, że jest to opis wizji autora, poprzez analizę filozoficzną czy religijną, aż do przecucia, że to metafora totalizmu. Zdaniem Jakuba Ekiera jest to powieść, która może być odczytywana na wiele sposobów i zadaniem tłumacza jest przełożyć utwór tak, aby nie nakierowywać do konkretnego sposobu zrozumienia tekstu, tylko otworzyć jak najwięcej furtek i dać wybór czytelnikom. Jako przykład postawił fragment, w którym w niemieckim oryginale w

tekście występuje forma bezosobowa, a w tłumaczeniu pojawia się podmiot „władze”, co prowadzi do konotacji z biurokracją czy dyktaturą. Tłumacz pokazuje też, że mylne jest kojarzenie opisywanej historii z totalizmem. W powieści występuje wiele sytuacji pokazujących, że Józef K. posiada specyficzną relację z Sądem, w pewien sposób go przyciąga. Nie można więc łączyć tego aresztowaniem i skazywaniem niewinnych ludzi w socjalistycznej Rosji. U Kafki sprawczość jest zgoła inna.

Nowe czy stare?

Czy potrzebujemy więc nowych interpretacji arcydzieł? Wygląda na to, że tak. Z jednej strony, nowe tłumaczenie nie unicestwia ani nie wyklucza starego. Czytelnik może sam wybrać, która wersja bardziej do niego przemawia. Z drugiej strony jednak, gdy tłumacz podejmuje się zadania przełożenia znanego już dzieła, to chce to zrobić lepiej niż poprzednik. Idealną puentą wydają się słowa Wojciecha Charchalisa, który powiedział, że jego przekład *Don Kichota* ma 1200 stron, a praca nad nim zajęła mu 8 lat i nie chciałby, aby było stawiane na równi ze starszymi wersjami.